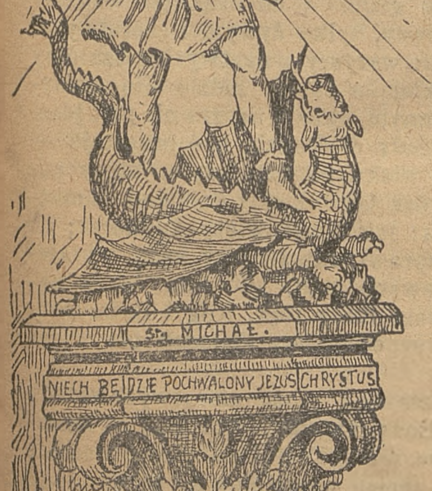
Nr. 4. Kraków, kwiecień 1913. Rok VII.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).



W OBRONIE PRAWDY



Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Franciszkańska L. 3.

TREŚĆ:

Czy i jak zmartwychwstaniemy? — Z nim zwyciężysz.. — Dwie zbrodnie — Nie dawajcie trunków dzieciom! — Zasługi świętych polskich dla narodu.— Ważne dla wychodźców za morze. — Dobra matka — dobry syn. — Na co mamy kapłanów. — O zazdrości. — Jaką powinna być kobieta chrześcijańska? — Co jest najdroższego w świecie? — To i owo.

Czy i jak zmartwychwstaniemy?

— Na cóż ma ciało zmartwychwstać, kiedy wystarczy, że dusza będzie wiecznie szczęśliwa? — zapytał pewien młodzieniec słabej wiary.

— Pan Bóg jest sprawiedliwy, odrzekł kapłan. Jezus Chrystus czemu zmartwychwstał! Nietylko dlatego, aby nam dać dowód, że i my zmartwychwstaniemy — ale także i dlatego, aby i to

Ciało jego Najświętsze, które tyle się trudziło i cierpiało, swoją nagrodę wzięło. I z nami tak: cały człowiek, a więc ciało i dusza, mają być nagrodzone, i cały ma być ukarany. Bo jako gdy dwaj przyjaciele zmówią się, aby jaką popełnić zbrodnię, obaj będą karani, a gdy się połączą do spełnienia cnoty, muszą być nagrodzeni. Nie dusza bowiem sama daje jałmużnę, ani ciało samo, ale dusza pobudza, a ręka wyjmuje pieniądz, a tak cały człowiek czyni dobrze; nie sama dusza kradnie ani samo ciało — ale dusza pobudza, ręka wykonywa wolę duszy, a tak cały człowiek kradnie — więc cały człowiek musi być nagrodzony lub ukarany; i to ten sam człowiek, t. j. ta sama dusza i to samo ciało, które z duszą na ziemi było złączone.

— Jeśli to samo ciało ma być wskrzeszone, to ci, co byli tu kulawi, ślepi, głusi, lub garbaci, czyż i po zmartwychwstaniu takimi będą?

— Bynajmniej! Gdy Pan Jezus przywrócił wzrok ślepemu, czyż pan sądzisz, że ten ślepy, przejrzawszy, inne miał ciało? Albo ów paralityk, co 38 lat leżał nad sadzawką, gdy go Pan Jezus uzdrowił, czy po uzdrowieniu nie był tym samym człowiekiem, co przedtem: tylko zdrowym? Albo gdy wskrzesił Łazarza, który już cztery dni leżał w grobie i cuchnął, po wskrzeszeniu nie był tym samym Łazarzem, tylko żywym i czerstwym?

Tak i po zmartwychwstaniu: wszyscy zmartwychwstaniemy w stanie doskonałej natury ludzkiej, a zatem ludzie nie zmartwychwstaną ani w wieku dziecinnym, kiedy natura nie jest jeszcze doskonałą; ani w starości, kiedy doskonałą być przestaje — ale jak mówi święty Tomasz, w wieku młodzieńczym, kiedy posiadają całą piękność natury. Prócz tego każdy człowiek zmartwychwstanie bez wad cielesnych: jak mówi święty Augustyn; bo Chrystus mocą swą wszystko naprawi; męczennicy będą wprawdzie na swem ciele nosili ślady swych mąk, jak Pan Jezus zatrzymał w uwielbionem Ciele swem Rany Rąk, Nóg i Boku swego — ale te ślady nie będą ich szpeciły, lecz dodadzą im większej jasności i blasku.

Zresztą, po co pytać, jak człowiek może zmartwychwstać? Czyż nam nie wystarcza słowo Boże, zapewniające nas o zmartwychwstaniu. Bóg wszystko może, mówi Tertulian, pisząc o zmartwychwstaniu ciał: a gdybyście chcieli powątpiewać, że na Jego głos to ciało w proch obrócone, pożarte przez drapieżne zwierzęta, zatopione w morzu, rozprószone wiatrami, może znowu zmartwychwstać — zwróćcie się do chwili stworzenia, a uwierzycie bez trudności.

Skądże powstał ten świat, którego przedtem nie było? A wy sami, o ludzie, czemże byliście wprzód, nim zostaliście ludźmi? Niczem.

Czemużby więc Ten, który was powołał z nicości do życia, nie mógł was znowu wskrzesić, skoro zechce? Cóżby w tem było

dziwnego? Nie byliście — a jesteście, nie będzie was — a zaczniecie żyć znowu.

Wytłómaczcie mi, jeżeli możecie, tajemnicę, przez którą zostaliście stworzeni, a ja wam wytłómaczę tajemnicę zmartwychwstania waszego. Czyliż trudniej będzie zostać tem, czem już byliście, aniżeli być tem, czem jeszcze nie byliście? Zaiste, większą daleko jest rzeczą tworzyć, aniżeli naprawiać — budować dom, aniżeli podnosić go ze zwalisk; do naprawy macie już materyały, do budowy nie macie nic. Bóg chciał zacząć od tego, co jest najtrudniejsze (stworzenia), abyście z łatwością wierzyć mogli temu, co jest mniej trudne (zmartwychwstanie).

Z nim zwyciężysz...

Galia (teraźniejsza Francya) była pod panowaniem Rzymian, ale gdy zachodnie cesarstwo słabło i upadało, tłumy Germanów zajmowały dawne ziemie cesarstwa. Cała Gallia przeszła w moc plemion germańskich: Wizygoci opanowali zachód; Burgundowie utworzyli państwo nad Rodanem; Frankowie zajęli północno-wschodnią część Gallii i usuwali się w głąb kraju, zagarniając dawne posiadłości rzymskie. Wizygoci i Burgundowie przynieśli błędną naukę — aryanizm; było to chrześcijaństwo wypaczone, podające mylnie pojęcia o nauce Chrystusowej. Frankowie byli poganami, ale nie prześladowali chrześcijan, tylko się dziwowali umiłowaniu Boga na krzyżu.

Jeden najsłynniejszy książe i wódz frankoński Klodwig, albo Klowis (to samo co Ludwik) zawojował duży obszar ziemi gallijskiej w r. 486. Nie uciskał Gallów — chrześcijan i sam zaślubił księżniczkę burgundzką, Klotyldę, która była katoliczką.

Pobożna Klotylda namawiała męża, aby przyjął chrzest i Franków swoich nakłaniał do wiary świętej; ale żadne prośby nie pomogły; Klodwig pozwolił jednak ochrzcić pierwszego syna. Nieszczęściem dziecię zmarło, więc Klodwig rozgniewał się na Boga Klotyldy i już nie dał sobie mówić o Chrystusie. Lata biegły, a dumny Frank trwał w uporze; nie dał się przekonać ani dworzanom chrześcijańskim, których sprowadziła żona, ani kapłanom, których szanował, tyle tylko, że nie pozwolił swoim Frankom żartować z tego „słabego Boga, który się dał ukrzyżować«. Słuchając raz opowiadania o męce Zbawiciela, zawołał:

— Gdybym tam był z moimi Frankami, nie byłoby się to stało.

Słynął wówczas we Frankonii młodociany Biskup w Reims, święty Remigiusz; świątobliwem życiem i wielką miłością dla lu-

dzi Biskup nawrócił pogan; tak czczono go wszędzie, że nawet rycerze Klodwiga wierzyli w jego świętość i chętnie słuchali nauk łagodnych a pięknych.

W roku 492 postrach przeszedł po ziemiach Klodwiga, niezliczone gromady zbrojnych Alemanów wtargnęły do Frankonii, odgrażając się odebraniem, albo spustoszeniem kraju. Klodwig zawezwał dostojnych rycerzy na naradę; pomiędzy nimi byli Rzymianie chrześcijanie. Jeden z nich, sam gorliwy katolik, namówiony również przez Klotyldę, przedstawiał Klodwigowi jedyny ratunek, jedyną zwycięstwa nadzieję w krzyżu. Opowiadał, jak Konstantyn pod sztandarem krzyża odniósł zwycięstwo nad czterykroć liczniejszem wojskiem Maksencyusza, jak dwaj bezbronni kapłani, imieniem Chrystusa powstrzymali Atyllę... Klodwig słuchał wzruszony, ale nic nie mówił.

Bitwa miała roztrzygnąć, kto zostanie panem Frankonii.

Frankowie stanęli obozem na wzgórzu. Przed Klodwigiem roztaczały sie bogate pola, piękne osady i tłumy.. tłumy najeźdźców, którzy to wszystko mogą zagarnąć, stratować, a jego do niewoli zabiorą, jak i on zabierał zwyciężonych...

Starły się wojska z olbrzymią siłą i Alemanowie mieli przewagę; było ich dwa razy więcej, niż Franków. Rycerz rzymski, stojący obok Klodwiga namawiał go gorąco:

— Oddaj się opiece Chrystusa. Z nim zwyciężysz!

Wówczas Klodwig zaczął się modlić na głos:

— Jezusie Chryste! Ty, którego Klotylda Synem Bożym nazywa, jeżeli rzeczywiście przychodzisz w pomoc tym, którzy cię wzywają, daj mi zwycięstwo!

I przeżegnał się.

Słysząc tę modlitwę, towarzysze chrześcijanie poskoczyli naprzód, wołając:

— Z Chrystusem idziemy! Nasz wódz wezwał Chrystusa!

Zwycięstwo przechyliło się na stronę Franków. Alemanowie pokonani, cofnęli się zupełnie, zostawiając tysiące poległych.

Klodwig rozradowany zwycięstwem, darował życie wszystkim jeńcom. Spieszył do żony z radosną nowiną:

— Z Bogiem twoim zwyciężyłem, Klotyldo! Krzyż wasz jest silny!

— Krzyż twój i Zbawiciel twój wziął cię pod swoją pieczę — odrzekła księżna — bądźże Jemu wiernym.

Klodwig się zatroskał, czy Frankowie nie porzucą go i nie wyśmieją, gdy się wyrzeknie starych bogów.

Ale Frankowie zapytani, odkrzyknęli:

— Chcemy służyć Bogu Nieśmiertelnemu, którego apostołem jest święty Remigiusz.

Z wielką radością przybył Biskup na dwór książący, gdzie go oczekiwał dostojny uczeń. Kilka tygodni przeszło jeszcze na przygotowaniu do przyjęcia Sakramentu.

W dzień Bożego Narodzenia kościół katedralny w Reims gorzał od świateł, a wonne dymy wzlatywały pod sklepienia. Kościół był przepełniony, a na cmentarzu zaległy tłumy, wszystkie twarze jaśniały radością. Był to dzień podwójnie uroczysty. Klodwig z całą rodziną przyjmował chrzest wraz z trzema tysiącami rycerzy frankońskich. Dwa szeregi silnych męzkich postaci pochylonych kornie, w białych szatach, z pobożnie złożonemi rękami, czekało na obmycie wodą chrztu.

Po dopełnieniu Sakramentu, święty Biskup ukoronował Klodwiga, pomazańca Bożego.

Klodwig zaszczycony tytułem króla arcychrześcijańskiego stał się wiernym sługą Kościoła. Dowiedziawszy się, że Wizygoci-aryanie znęcają się nad Gallami, zebrał swoich Franków i poprowadził na heretyckich Gotów. Zwycięstwo było zupełne: zachodnia Gallia oswobodzona używała spokoju pod panowaniem Klodwiga.

Klotylda po śmierci męża oddała się wyłącznie służbie Bożej; wzniosła kilka kościołów i klasztorów i doczekała się pociechy, że cała ówczesna Francya była pod opieką Kościoła rzymskiego.

Dwie zbrodnie.

We Wiedniu zamordował w lutym b. r. wystrzałem z rewolweru robotnik Kunschak przywódcę socyalistów wiedeńskich Schumaiera, posła do Rady państwa.

Morderca — jak sam wyznał — uczynił to z osobistej zemsty. Dawniej należał Kunschak do partyi socyalistycznej, gdy jednak z niej wystąpił, socyaliści na każdym kroku mu dokuczali i gdzie tylko starał się o pracę i uzyskał ją, tam towarzysze ogłaszali bojkot i w ten sposób zmuszali chlebodawcę, by Kunschaka wydalił.

Kunschak przyprowadzony tem prześladowaniem ze strony socyalistów do rozpaczy i pozbawiony przez nich wszelkich środków do życia, zamordował z zemsty Schuhmaiera, którego, jako przywódcę i nauczyciela socyalistów, uważał za głównego sprawcę swej niedoli.

Z powodu tego morderstwa, potępionego zresztą przez wszystkie stronnictwa i przez wszystkich uczciwych ludzi, podniosły gazety socyalistyczne i żydowskie ogromny krzyk i pozwoliły sobie na niegodziwe wycieczki przeciw niemieckiemu stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, do którego należy wprawdzie brat mordercy, poseł do Rady państwa, — ale do którego morderca nigdy nie należał.

Co więcej, pisma żydowskie i socyalistyczne bluźniły z tej okazyi wprost naszej religii i usiłowały bezecnie wykazywać, że nauka chrześcijańska rodzi takich zbrodniarzy, jak Kunschak.

Tymczasem zbrodnia ta dowodzi rzeczy wręcz przeciwnej, że właśnie socyalizm wiedzie do zbrodni, bo Kunschak należał przez dłuższy czas do socyalistów i przejmował się skutecznie naukami Schuhmaiera.

W kilka dni po zamordowaniu Schuhmaiera w Wiedniu, popełniono podobną zbrodnię w Westfalii nad Renem, w mieście Mühlheim.

Odbywały się tam misye kościelne, prowadzone przez Jezuitów. Gdy kierownik tych misyj, ks. Wengeler siedział w konfesyonale i spowiadał — gdy dusze grzeszników sprowadzał na drogę cnoty i z Bogiem jednał, w takiej świętej chwili podsunął się pod konfesyonał pewien robotnik-socyalista i wydobywszy rewolwer zabił wystrzałem z niego owego księdza.

Prawda, że ten kapłan katolicki zrobił tysiąc razy więcej dobrego dla ludu, niż Schumaier — ale ów ksiądz był obrońcą religii i Kościoła, on otwierał oczy ludowi przed wrogami społeczeństwa, on do cnoty i do Boga dusze prowadził — a to właśnie jest niemiłem żydom i socyalistom.

Dla nich bohaterem jest ten, kto wiarę ludowi odbiera, kto zasiewa w jego sercu nienawiść szatańską, kto pracuje nad zniszczeniem Królestwa Chrystusowego.

Takiemu człowiekowi pieją żydowskie gazety hymny pochwalne — taki u nich bohaterem!

Nic przeto w tem dziwnego — że ze zamordowania Schuhmaiera zrobili żydzi rzecz nader wielką — a zabicie kapłana katolickiego nie wywołało żadnego u nich oburzenia — i fakt ten zbyli w swoich gazetach zwykłą wzmianką kilkuwierszową.

A jaki jest dalszy cel takiego postępowania? Łatwo się go domyśleć. Wrogom Kościoła chodzi tu o to, by wywyższyć socyalizm a poniżyć chrześcijaństwo i wmówić w ciemne tłumy, że skoro zamordowanie socyalisty wywołało w świecie taki krzyk, a zabicie księdza minęło bez oburzenia — to socyalista więcej znaczy niż ksiądz katolicki — a socyalizm większe ma znaczenie niż chrześcijaństwo.

Że tą robotą żydowskie kierują ręce — o tem ani wątpić można. Socyalizmu używa żydostwo jako taranu do rozbicia chrześcijaństwa.

Nie dawajcie trunków dzieciom!

Dużo się dziś pisze o pijaństwie i jego zgubnych skutkach bliższych i dalszych, które rujnują duszę i ciało, a jednak mało się nawraca z tej drogi ślizkiej, wiodącej do doczesnej zguby i wiecznego zatracenia.

Jeżeli dla dorosłych pociąga za sobą takie skutki pijaństwo, to o ileż gorsze w następstwach musi być upajanie dzieci za młodu alkoholem.

Jest to pod niejednym względem, rzec można, grzech wołający o pomstę do nieba, jeśli rodzice znając skutki trunków upajających, na to nie zważają i cieszą się, gdy dziecku wino, piwo lub wódka smakuje.

Skoro tylko z karczmy lub szynku do domu przyniosą piwo i postawią na stole, to dziecko, które matka piastuje na ręku ledwie ze skóry nie wyskoczy, wyciąga biedactwo rączęta i musi być pierwsze do trunku, a matuleńka cieszy się tem i woła czemprędzej na męża. „Nalej mu stary.“

I ten nalewa więcej niż pół szklanicy i podaje matce, a ta poi swe dzieciątko do tego stopnia, że przełknąć nie może, zatyka się i krztusi, a gdy takiej nieroztropnej matce ktoś rozumny zwróci uwagę, że nie należy tak dużo piwa dawać dziecku, bo to mu zaszkodzi, to odpowiada owa matka: „Toć to tego tak mało, ono nieraz całą szklankę piwa wypije i też mu nic nie szkodzi“.

I taka matka jeszcze się tem chwali, że jej dzieciątko małe, które jeszcze ani chodzić, ani mówić nie może, już potrafi szklankę piwa wypić, a co będzie potem, gdy podrośnie?

Chyba wtedy nie zadowoli się już tylko jedną szklanką, ale dwie, trzy i cztery i więcej wypije, a często i miarkę przebierze.

Nie dziwcie się rodzice, jeżeli tak się często zdarza, iż wasi dorośli synowie oddają się pijaństwu, bo w tem jest najczęściej wasza wina, bo dajecie im do picia w wieku dziecięcym trunki rozpajające, przyzwyczailiście ich do tego sami, **wychowaliście ich na pijaków.**

Płaczcie teraz, wylewajcie łzy, nic to nie pomoże, bo słusznie mówi przysłowie: „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“.

Niektóre jeszcze matki, aby uspokoić i uśpić płaczące dziecko, dają mu trochę wódki z wodą. Tak czynią wyrodne matki, które jako za zbrodnię winne być karane więzieniem, tem bardziej, że często takie matki, dając dzieciom wódkę, powodują przez to ich śmierć.

Niechaj kto co chce mówi, zawsze pozostanie rzeczą udo-

wodnioną, że alkohol jest trucizną, a wszelkie trunki rozpajające, czy to w mniejszej, czy w większej ilości używane zawierają w sobie ową truciznę.

Cóż to dbała matka o dzieci nie czyni, aby one były zdrowe i rozwijały się należycie. Z lękliwością niejako, chowa w najskrytszy kącik wszystko, coby żołądek dziecka przeciążyć mogło. Stara się uchronić je od najmniejszego nagłego wylęknięcia: od wywołania jakiejkolwiek bojaźni w niem, by delikatnych jego nerwów nie podrażnić. Ale w nierozumie swoim udziela mu piwa, nie wiedząc, że właśnie w ten sposób niweczy całe jego cielesne i duchowe zdolności; przysposabia je na przyszłego pijaka, toruje mu ciernistą drogę, bo pijak chyba szczęśliwym na świecie nie jest.

Jakie są skutki opilstwa dzieci? Żołądek, który przyzwyczajony był lekko trawić, podrażniony bywa trunkiem w okropny sposób. Dziecko często dostaje boleści w żołądku, a rodzice nie wiedzą rzeczywiście, skąd to pochodzi.

Dziecko, które przyzwyczai się do picia piwa, pragnie go coraz więcej, a jeżeli go nie dostanie, pije dla ugaszenia pragnienia w nadmiernej ilości wodę i nabywa się kataru. Dziecko, które po raz pierwszy spróbowało piwa, leży, rzec można, jak nieżywe w kołysce i ciałem poruszać nie zdolne. Ale najgorsze z tego wszystkiego jest to, że dziecko zasmakowało w truciźnie, która miłym swym smakiem przynęca je bezustannie i bez której trudno mu się obyć.

Trucizna ta osłabia organizm dziecka, czyni je chorowitem, przytępia jego umysł, przez co staje się ono leniwem, ograniczonem i niezdolnem do nauki. Nie tak dawno temu w New Yorku przyprowadzono do zakładu leczniczego 5 cio letniego chłopca, któremu alkohol odebrał władzę w nogach. Czyż to nie wystarczy, aby wam przed oczy stawić straszne skutki alkoholu?

Polacy, — rodzice, wyście wychowawcami swych dzieci, przyszłych członków społeczeństwa polskiego. Przekonać się możecie z powyższych kilku słów, że piwa, wódki i wogóle trunków rozpajających dzieci używać nie powinny, bo w ten sposób już w samej młodości zapuszczają w sobie korzeń przyszłych chorób, jakie wskutek tego powstają, z drugiej zaś strony niszczą w sobie świeżość, bystrość umysłu i pogodę ducha. Dziecko staje się kapryśne, nieznośne, a wiedzcie, że to właśnie trunki przyczyniają się do tego. Nie dawajcie więc, kochani rodzice, trunków dzieciom, a będziecie mieli z nich pociechę, gdy dorosną, a społeczeństwo polskie pożytek.

Zasługi świętych polskich dla narodu.

I. Święty Wojciech buduje Polskę.

Chrześcijaństwo było kolebką i ostoją polityczną nowożytnych narodów. Narody ochrzczone nabierały w wiekach średnich prawa bytu, a tracąc z wyrzeczeniem się pogańskiego zabobonu — wrogie usposobienie względem cywilizacyi stawały się sługami ludzkości. Na tem stanowisku znalazła się Polska. Polska poczęła istnieć, jako państwo polityczne dopiero od chwili przyjęcia chrześcijaństwa.



Święty Wojciech.

Praojcowie nasi, żyjący w pogaństwie — drzemali w nieświadomości swego przeznaczenia. — Kryli się po dzikich ostępach puszcz leśnych, światu byli prawie nieznani. Ludzie bowiem nie znający Boga prawdziwego, ni swego człowieczego przeznaczenia, błąkają się i chodzą po omacku we wszystkiem, nawet w sprawach doczesnych. Niema tam ni światła nauk, ni rozwoju przemysłu, ni oświaty, ni postępu w tem, co ludzkość zdobi i wdzięcznem czyni jej pielgrzymowanie na ziemi. Natomiast zalegają tam ciemności błędów, kłamstwa, niegodziwości i zbrodni.

Tak było i w naszej krainie za dni ojców naszych, dopóki oni w ciemności bałwochwalstwa chodzili. Ni czem oni, zwłaszcza dobrem ponad inne narody się nie wybili; niczem zacnem nie zasłynęli. Sąć tam bajki i dziwne opowieści i cudaczne sprawy, ale światła, prawdy, dobra — nie widać.

Roku 960 wstąpił na tron polski Mieczysław. Pojął on za żonę Dąbrówkę, córkę króla czeskiego, Bolesława Pobożnego. Świątobliwa, a nie młoda już panna, przyjmując Mieczysława, skłoniła go do zaprzestania pogańskich praktyk, pouczyła o Chrystusowej wierze. Mieczysław przyjął chrzest w Poznaniu. Ale nawrócenie króla nie było jeszcze nawróceniem narodu. Jakoż niechętnie na nową wiarę spoglądał naród. Uważał nawet króla-chrześcijanina za zdrajcę słowiańszczyzny. Trzeba było pracy nie lada, aby w mrokach dzikich puszcz rozniecić światło wiary, wyplenić pogaństwo, postrącać bożyszcza, a zatknąć krzyże.

Dokonuje tego dzieła św. Wojciech.

Idąc ze Rzymu przez Węgry — z bratem swoim Radzynem i kapłanem Benedyktem kieruje się drogą na Kraków. A wszędzie po drodze skupia koło siebie lud, głosi nową wiarę na miłości Boga i bliźniego opartą — Dłużej zatrzymuje się w Krakowie, gdzie na miejscu dzisiejszego Rynku prawi kazania. Potem przedziera się przez odwieczne knieje aż do Gniezna, z Gniezna wreszcie promem po Wiśle do Gdańska i do Prus wschodnich, gdzie ponosi śmierć męczeńską.

Ten pochód świętego Biskupa przez polskie ziemie był, jakby dzienną wędrówką słońca, które przeparło ciemności pogaństwa, narodową nieświadomość i ludzkie zapoznanie naszych praojców. Na apostolskie słowo św. Wojciecha zbudził się naród do prawdziwego życia. Przejrzał w Prawdzie Bożej, przez Chrzest odrodził dusze ku żywotowi wiecznemu. — Co więcej! Pierwsza misya św. Wojciecha otwarła dostęp do polskiego ludu kapłanom z innych krain przybywającym. A ci, krzewiąc dalej wiarę św., nieśli równocześnie temu narodowi światło nauk ówczesnych i dźwigali go do poziomu innych narodów.

Do ludu prawić trzebo było po polsku, w jego rodzinnym języku. To też język polski kształcić się począł, czego dowód mamy w pieśni św. Wojciecha: „Boga Rodzica Dziewica“, którą to pieśń Wujek pierwszym katechizmem polskim nazywa.

Za krzewieniem się wiary, pomnażała się moralność, naród się urabiał, upodabniał do zachodnich narodów, cywilizował. I śmiało rzec można, że św. Wojciech, budząc w polskim narodzie wiarę, dał mu zarazem pierwszą oświatę i zbudził go w samoistny naród.

Ważne dla wychodźców za morze.

Każdy wychodźca jadący do Ameryki północnej lub do Brazylii, zatrzymuje się przez krótszy lub dłuższy czas w mieście portowem, gdzie wsiada na okręt i opuszcza Europę

Nieraz się zdarza, że wychodźca taki potrzebuje jakiejś pomocy lub porady, ale nie rozumiejąc obcego języka — nie otrzymuje jej, bo nie wie, do kogo się zwrócić i jak prosić.

A przecież nie jest to rzecz zbyt trudna, bo w miastach portowych są księża, Polacy lub obcej narodowości, ale mówiący po polsku. Do nich tedy zwracać powinni się nasi wychodźcy, a oni swej rady z pewnością im nie odmówią.

Podajemy tutaj adresy tych księży w miastach portowych:

Hamburg: ks. Józef Antosz, (Michaelstrasse 7).

Antwerpia: ks Antoni Wunsch, mówi po polsku. (Adres: Rue Nenf. 47).

Brema: ks. Franciszek Prachar (Fajkenstrasse 49).

Rotterdam: ks. O. Mazurowski, Polak. Adres: Boschje 7. W Rotterdamie, kilka kroków od Nasm-Hotel, w którym umieszczają emigrantów przed odejściem okrętu, znajduje się kaplica katolicka polska, — przy której ks. Mazurowski codziennie odprawia Msze św., a rodakom swoim służy bezpłatnemi radami i moralną pomocą. Przy kaplicy założył ks. Mazurowski Bibliotekę polską, z której emigranci, podczas oczekiwania na podróż morską, bezpłatnie korzystają. Od tego też księdza otrzymywać mogą różańce, szkaplerze, a nawet książki do nabożeństwa.

Tryest: Ks. Aleksander Piasecki. Adres: Via Ruggero Manna 22.

Londyn: ks. Piotr Bruiara, Polak przy kaplicy polskiej. Adres Angielski jest ten: London Rev Father Peter Bniawa Polich Chapel. Narvis Street. Schadwell London E.

Dobra matka — dobry syn.

W Bedfort w Anglii mieszkała na przedmieściu uboga wdowa z synem, który był lekarzem i matkę utrzymywał i pielęgnował. Żyła ona bardzo ubogo i dopiero gdy syn własną pracą sumienną wyszedł na znakomitego lekarza, wygodne u niego miała życie.

Po śmierci i zaraz po pogrzebie matki zjawił się u nieutulonego w żalu syna adwokat i przedłożył mu testament matki. Lekarz zdziwił się, że uboga jego matka zrobiła testament, lecz jeszcze większe było jego zadziwienie, gdy z niego wyczytał, że matka jego była bardzo bogata, ale uważała, że lepiej będzie, gdy syn własną pracą, a nie za pomocą złota dojdzie do stanowiska w społeczeństwie; dlatego wolała sama żyć w największem ubóstwie, wszakże to było dla dobra jedynego jej dziecka!

Ale syn okazał się godnym matki. Wystawił jej wspaniały pomnik, a cały przypadły na niego wielki majątek obrócił na fundusz dla biednych sierót.

Na co mamy kapłanów.

Pewien wolnomyślny panicz jechał w jednym przedziale kolejowym z ubogim wieśniakiem. Gdy pociąg się zatrzymał na małej stacyi, ujrzeli kapłana przechodzącego się po peronie w oczekiwaniu na pociąg.

Panicz ujrzawszy kapłana, począł z niego szydzić, mówiąc: duchowieństwo to »darmozjadzi bezużyteczni“.

Kiedy zbliżył się wieczór, a podróżni opróżnili wagon, zostali tylko ów panicz i wieśniak, wtedy rzekł wieśniak: „Wiem, że pan wieziesz 20 tysięcy koron, jesteśmy sami, mógłbym cię zamordować i złupić“

A kiedy wystraszony towarzysz począł się wymawiać, że nic nie posiada, uspokoił go wieśniak: „Nie obawiaj się, nic ci złego nie uczynię, wychowali mnie kapłani i nauczyli szanować cudze dobro, może odtąd będziesz wiedział: na co mamy kapłanów“.

O zazdrości.

Razu jednego, gdy była mowa o niezadowoleniu ludzkiem ze swego losu, nasz proboszcz taką mi przypowieść opowiedział:

„Na cmentarzu pod kościołem stary żebrak kaleka, z pustą, połataną torbą, narzekał na los swój nieszczęsny zazdroszcząc drugiemu młodszemu żebrakowi. Ot — myślał sobie — dola moja gorzka! Gdybym przynajmniej miał taką mocną torbę, jak mój towarzysz — lepiejby mi było jałmużnę nosić i przechowywać.

„Ten drugi żebrak, co miał nową torbę, też nie był zadowolony ze swego losu, chociaż mu go zazdroszczono. — Zaco ja taki nieszczęśliwy! Żebrzę całymi dniami, a ledwo na przeżycie liche uzbieram. Włócz się o kiju w deszcz i niepogodę nie wiedząc gdzie cię noc spotka i czy dach nad głową mieć będziesz. Żebym miał taką starą chatkę, jak ta stara Magdalena, tobym był zupełnie szczęśliwy.

„A stara Magdalena, która chowała dzieci na to, aby ją na starość opuściły, w napół rozwalonej zimnej chatce za wsią, siedząc głodna na wystygłym piecu, zazdrościła sąsiadowi, który ma aż szóstą część gruntu. — Daje jednakże Bóg ludziom szczęście i bogactwo! Szóstą część gruntu, krowa, prosiak, cztery kury! Jedną kurę miałam i tę jastrząb mi ubił! Dolaż moja dola, dola nieszczęśliwa!

„Ten znowu co miał szóstą część gruntu, miał też siedmioro drobnych dzieci, wieczny niedostatek w chacie i w dodatku kiepskie zdrowie Zazdrościł on z całego serca krewniakowi, który służył we dworze za parobka, miał niezłą pensyę i chleba w ordynaryi tyle, że go z rodziną nie zjadał, a zawsze jeszcze jednego wieprzaka na swoją potrzebę, a drugiego na sprzedaż wykarmiał. — Oj, gdyby zdrowie — wrazbym do dworu służyć poszedł!

„Parobek, któremu zazdroszczono, myślał sobie: niema życia, jak ekonomskie i niema wieprzy i krów tłuściejszych od

ekonomskich. Ekonom co niedzielę dobrze jeść może! Chodzi sobie, albo konno jeździ i pokrzykuje Za karę chyba Pan Bóg kazał mi być parobkiem!

„W tę samą chwilę ekonom rozmyślał: Oj życie! Od świtu do nocy na nogach! Wszędzie być, wszystko wiedzieć i widzieć musisz.

Dlaczego koń kuleje? Dlaczego żyto w snopach porosło? Dlaczego Grzegorz pijany wrócił z miasteczka? I zato wszystko 600 kor. na rok! A pan rządca, który jest taki ciekawy, bierze pensyę nielada zato tylko, że coś tam powie, a czasem napisze. Wielka praca — niema co mówić! Ja myślę sobie, że gdy Pan Bóg karał Jonasza, kazawszy mu mieszkać dni kilka w brzuchu jakiejś ryby, to gorzej mógłby ukarać, robiąc go ekonomem i niechajby miał codzień do czynienia z ciekawością pana rządcy!

„A rządca ów, w kłopotach niezmiernych drżąc o cudze dobro, uczciwości i pracy jego powierzone, narzekał: siedź tu, jak pies i ogryzaj się ciągle na wszystkie strony! Właściciel spokojny bawi się zagranicą, majątek zaś jego ciągle się powiększa, gdy człowiek bijesz się tu jak ryba o lód! A przyszłość ciemna.- Gdyby to mieć choć cząstkę takiego majątku! Zaprawdę, nie równo Bóg daje, a mnie to i karze nie w miarę!

»Ów magnat, swoją drogą, zazdrościł, że ma mniej bogactwa, niż król.

„Szemraniem bezbożnem huczała ziemia!“ mówi przysłowie biblijne.

A jednak już 400 lat temu wstecz znakomity pisarz polski Jan Kochanowski z Czarnolasu w ziemi radomskiej wypowiedział te oto wielkie słowa:

ten pan zdaniem mojem,
kto poprzestaje na swojem.

Przyczyna zazdrości w nas leży, tak samo jak środki na wszelkie niedomagania nasze w nas samych spoczywają.

Kościół uczucie zazdrości zalicza do grzechów głównych, gdyż jest to szkaradne uczucie niepokoju i złości, które niejednego już do grobu wprowadziło piętnując dusze zazdrością skalane.

Ażeby się obronić od tego strasznego dla „duszy uczucia“, są na to dwa sposoby: najpierw modlitwa, żeby Bóg nas oświetlił co mamy robić, żeby swój los poprawić, a potem usilne staranie o to, żeby w tem położeniu, w jakiem jesteśmy, wynaleść lepsze położenie. Wielu mi na to odpowie, że oni sami o tem dobrze wiedzą, że gdy kto usilnie pracuje i zabiega, to lepiej mu się powodzi.

Zapewne, że tak bywa, ale lepszego powodzenia bez modli-

twy osiągnąć nie może. Osobliwie modlitwa myślna, wszędzie i zawsze, przy pracy, przy podjęciu każdego czynu wywiera zbawienny wprost oświecający skutek — gdy kto wszędzie i zawsze w skupieniu wewnętrznem, w duchu mówi, prosi i szuka Boga.

Modlitwa jest bowiem nic więcej jak rozmową z Bogiem, z Ojcem, z Stwórcą i Panem wszech rzeczy.

Jaką powinna być kobieta chrześcijańska?

(Głos kobiety polskiej).

Kobieta chrześcijańska powinna baczyć do czego jest stworzona, jakie jej zadanie. To też przedewszystkiem powinna znać i kochać Boga, wierzyć mocno w Prawdy Wiary św. i na tej wierze opierać swoje poglądy, i z tą dźwignią winna energicznie brać się do dzieła, do jakiego jest przeznaczona.

Przeznaczenie kobiety jest nader trudnem; potrzeba wielkiej roztropności i łaski Bożej, ażeby mu podołać. Kobieta chrześcijańska, winna być wzorowo urobiona we wszystkich cnotach, właściwych jej powołaniu. Winna się odznaczać pracowitością, uczciwością i szlachetnością ducha i umysłu, bo nietylko ma być żoną, matką i dobrą, rozumną gospodynią, lecz, co najważniejsza, — kapłanką w rodzinie. Winna ciepłem serca wpływać skutecznie na wszystkie rozterki domowe, a przeważnie na rozgoryczenia i zły humor męża. Lecz niestety, jak mało znajdzie się takich kobiet, które dobrze pojmują swoje zadanie, swoje obowiązki.

Ileż to z takiej nieświadomości wypływa niezgód w małżeństwach, jak wiele kobiet narzeka na niesforność mężów, na brak miłości i przywiązania do strzechy domowej. Lecz, moje drogie siostry, nie żalić nam się; chciejmy tylko sumiennie wejrzyć w siebie i postarajmy się odnaleźć źródło tego złego, a zastanowiwszy się dobrze i nie chcąc oszukiwać własnego sumienia, musimy przyznać, iż częstokroć w nas samych wina. Bo ileż to można spotkać gospodyń, żon, a nawet matek, które są całkowicie oddane sąsiadkom, godziny przesiadują na czczych pogadankach jedna z drugą. Co mówię, na czczych, raczej na szkodliwych, odbierając sławę bliźnim.

W domu nieład, brudno, dzieci nie pomyte, obszarpane, obiad spóźniony, bo gadatliwa opieszała gospodyni, nie ma czasu na spełnienie tego w swoim. czasie. I nic też dziwnego, iż mąż przyszedłszy spracowany i głodny, zastając taki nieład w domu, to już jeżeli nie przeklina i nie wymyśla na czem świat stoi, to ucieka z domu, jak tylko może najprędzej i najczęściej przy kieliszku, lub przy kartach znajduje rozrywkę i wypoczynek, i tak

zwolna nawyka do złego i staje się nałogowcem i nieraz tyranem dla żony, a wtenczas dopiero naprawdę jej los opłakany.

A mogło by być zupełnie inaczej, gdybyśmy umiały, a raczej chciały, swoją starannością, pracowitością i przychylnością, uprzyjemnić spracowanemu mężowi chwilę wolną, którą pragnie spędzić w kółku rodzinnem.

Chciejmyż zrozumieć swoje zadanie i przeznaczenie kobiet. Ukochajmyż strzechę domową, ogrzejmyż ciepłem swojego serca kółko rodzinne. Miejmyż zawsze na ustach słowo miłe, łagodne, pełne słodyczy i wdzięczności dla mężów swoich, a nie będzie tyle niezgód, użalań się i narzekań, to żony na męża, to męża na żonę, jakie się ciągle daje słyszeć.

Kobieta chrześcijańska powinna być cnotliwą, bogobojną, dobrą, rozsądną żoną, dobrą matką. *S. K.*

Co jest najdroższego w świecie?

Najdroższa na ziemi wśród całego stworzenia jest dusza ludzka. Żadna rzecz, ani nawet świat cały nie da się porównać z wartością duszy, mówi słynny nauczyciel Kościoła święty Chryzostom.

Dusza jest duchem nieśmiertelnym, żywym wizerunkiem Boga. Ile łez wylewają ludzie po stracie drogich i cennych rzeczy. Delikatne szaty, złoty pierścień, drogocenny zegarek, ileż bezużytecznych łez wyciska ich strata u tylu ludzi! A jakżeż bogacz strzeże pilnie swych skarbów, pieniędzy, drogich obrazów.

A jakże mało troszczy się o duszę, która jest droższą niż wszzstko złoto, niż najcenniejsze obrazy. A przecież żadna strata nie jest tak straszną i niepowetowaną, jak strata duszy — bo ta trwa na wieki.

To i owo.

Szesnastowiekowa rocznica wolności religii. W tym roku Kościół katolicki obchodzi tysiąc sześćsetny jubileusz nadania mu przez cesarza rzymskiego Konstantyna swobody jawnego wyznawania swej religii. Przedtem chrześcijanie byli srodze przez Rzymian prześladowani.

Zapowiadają się z tego powodu w Rzymie wspaniałe uroczystości. Rozpoczną się one 30 marca, a zakończą 8 grudnia.

Piegrzymka do Rzymu. Na uczczenie szesnastowiekowego jubileuszu wolności religii o którym wyżej wspominamy, urządzają katolicy różnych krajów pielgrzymki do Rzymu.

I z Polski wybiera się ta-

ka pielgrzymka, pod protektoratem X. Biskupa Dra Likowskiego z Poznania. Pielgrzymkę poprowadzi ks Dr Surzyński proboszcz w Kościanie (Kosten-Prow. Posen), do którego też zgłaszać się należy po bliższe wyjaśnienia.

Adwentyści w Galicyi. Sekta protestancka (luterska) zaczyna się szerzyć wśród Polaków w Poznańskiem i w Galicyi. Przepłoszona swego czasu z okolic Nowego Sącza, obrała sobie teraz za pole swej pracy Przemyśl

Jakiś tajemniczy, bo dotąd nieznany władzom, ajent tej sekty wstępuje do domów i warsztatów przemyskich obywateli i tam urządza wykłady o swej sekcie; rozdaje zarazem pisemka agitacyjne, obliczone na przynętę i noszące odpowiednie tytuły, jak; „Tajemnica zdrowia“, „Znaki czasu“, czasopismo, wychodzące już czwarty rok i broszurkę „Pismo odcyfrowane“ (!). W pisemkach tych nader lichą pisanych polszczyzną, sekta przedstawia swe zapatrywania religijne niezgodne z zasadami wiary katolickiej. Broszurki te i pisemka są drukowane w Hamburgu przez jakieś „Międzynarodowe Towarzystwo Traktatowe“ lub w Rydze, w Rosyi.

Pielgrzymki do Lourdes W przeciągu 1912 r. odbyło się 446 pielgrzymek do Lourdes we Francyi, z różnych krańców świata. Ogólna liczba pielgrzymów wynosi 247,092.

Gromadny powrót do chrześcijaństwa. Donoszą z Macedonii, gdzie obecnie toczy się wojna, że wieś Sinekli była w tych dniach widownią niezwykłego obrzędu. Oto wszyscy jej mieszkańcy, od najstarszego do najmłodszego wiekiem, ogółem 700 z górą osób przeszło z mahometanizmu na chrześcijaństwo.

Są to tak zwani Pomacy, czyli Bułgarzy z pochodzenia i języka. Poturczeni przed wiekami, obecnie zaczynają porzucać religię Mahometa i wracać do wiary ojców. Zwrócili się do Sofii z prośbą przysłania im duchownych chrześcijańskich. Gdy ci przybyli, cała ludność zebrała się na placu i po przemowie jednego z duchownych, mężczyźni pozrzucali turbany i fezy, kobiety zaś zasłony, na znak, że stają się chrześcijanami.

Następnie odbył się obrzęd Chrztu, przy którym znów chrześcijanie otrzymali zamiast dotychczasowych tureckich imiona chrześcijańskie. Wielu mężczyzn obrało sobie imię Ferdynand na cześć nowego swojego monarchy.

Z Francyi. Walka z Kościołem we Francyi łagodnieje! Na niedawnem posiedzeniu ministrów przedłożył prezes ministrów Briand projekt ustawy, żądający funduszu na zapomogi dla tych zakonów które nie posiadają dostatecznego utrzymania. Dalej żąda projekt, aby w poszczególnych wypadkach udzielano pozwoleń na osiedlenie się zakonów, które pierwotnie zniesiono.

Czy Izba posłów zgodzi się na projekt powyższy nie wiadomo. Znamiennem jednak jest, że Briand który głównie przyłożył rękę do rozłączenia państwa z Kościołem, obecnie się cofa.

Wydawca: Ks. Dr Karol Nikiel. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.